

Nr.akt II Kps 653/45

82

P R O T O K O Ł przesłuchania świadka.

Dnia 27 listopada 1945 r. w Warszawie, Sędzia Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie, w osobie p.o.Sędziego Alicji Gernasch przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.109 k.p.k.-poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko:	-	Łatwiński Jan
Wiek:	-	ur.26/IV.1902
Imiona rodziców:	-	Paweł i Anna
Miejsce zamieszkania:	-	Warszawa, Marszałkowska 14 m.70
Zajęcie:	-	informator B.O.S.
Wyznanie:	-	rzym.-kat.
Karalność:	-	niekarany
Stosunek do stron:	-	- - - -

4 sierpnia 1945 r., wobec tego, że dom, w którym mieszkałem przy ul. Marszałkowskiej 9 zaczął się palić, przeszedłem wraz z innymi lokatorami do sąsiedniego domu Nr.11. Tam schroniliśmy się wszyscy do szopy, która stała na podwórzu. Około godz.5-ej przyszli tam Niemcy i Ukraińcy i kazali nam wszystkim wyjść. Przeprowadzili nas na przeciwległą stronę ulicy i dalej do rogu ul. Litewskiej. Tu oddzielali kobiety od mężczyzn. Kobiety popędzili w stronę pl. Zbawiciela, mężczyzn zatrzymali przy ul. Litewskiej. Cała ul. Litewska i Oleandrów była obstawiona żandarmerią i SS-manami. Nam kazano wszystkim położyć się na ziemi twarzą do chodnika, który z nas nie chciał tego zrobić, był natychmiast bity przez Ukraińców. Leżących na ziemi każdego po kolei rewidowano i odbierano zegarki, pierścionki i inne kosztowności. Było nas tam około 80 osób. Leżąc na ziemi widziałem jak Ukraińcy po przerewidowaniu podnosili mężczyzn brutalnie za kołnierz i przeprowadzili na drugą stronę ulicy t.j. na róg Marszałkowskiej i Oleandrów i dalej w ul. Oleandrów. Każdego podniesionego w ten sposób pojedynczo przeprowadzał Ukraińiec, po chwili słyszałem wystrzał i Ukraińiec wracał po następnego mężczyznę.

W ten sposób ruchem wahadłowym kursowało około 5 Ukraińców. Gdy przyszła kolej na mnie zostałem również podniesiony za kołnierz i Ukrainiec cały czas za kołnierz mnie trzymając, przeprowadził mnie w ul. Oleandrów koło apteki Anca. Apteka od strony ul. Marszałkowskiej się paliła, od strony ul. Oleandrów była już wypalona. Zostałem ustawiony przed piwnicą, która już się nie paliła, w ul. Oleandrów, twarzą do muru. Stojący za mną Ukrainiec zawołał do mnie skacz. Ja wtedy skoczyłem do piwnicy, w tym momencie padł strażak, kula przeszła na wylot przez prawą rękę. Gdy znalazłem się w piwnicy zobaczyłem, że padłem na leżących tam ludzi, było ich około 10, były to przeważnie trupy lub konający, słyszałem rżenie. Pozostałem tam przez pewien czas i widziałem spadających po pojedynczych strażakach coraz to nowych ludzi. Następnie przeszedłem piwnicami w stronę ul. Marszałkowskiej. Tu przechodząc widziałem w palącej się piwnicy pod oknami całe stosy trupów palących się, było ich przynajmniej kilkadziesiąt. Sam pozostałem w małej piwnicy, która już nie paliła się i widziałem przez okno jak Ukraińcy w dalszym ciągu przeprowadzali mężczyzn od ul. Litewskiej w stronę ul. Oleandrów i słyszałem wciąż pojedyncze strzały. Następnie przeszedłem na podwórze i tam spotkałem Władysława Tymińskiego 1.27 (adresu jego obecnego nie znam, w tym czasie pracował, nieczytelne, Krawieckim przy ul. Marszałkowskiej 11/13. Z nim razem seszliśmy schodami do piwnic leżących po przeciwnej stronie klatki schodowej niż apteka Anca od strony ul. Oleandrów. W piwnicy tej zobaczyliśmy ułożony i palący się stos trupów. Ciało leżało na ziemi, na nich ułożone deski i znowu ciała i tak warstwami poukładane paliły się. Były to ciała i kobiet i mężczyzn. Było tam około 30-40 osób. Kilka trupów leżało osobno na ziemi obok stosu. Wszystko to byli ludzie ubrani po cywilnemu, bez żadnych odznak wojskowych. Nadmieniam, że piwnica ta nie paliła się, palił się tylko wyraźnie stos trupów. Wróciłem wtedy na teren apteki Anca po rozłączeniu się z Tymińskim. Tu się ukryłem w ubikacji, która już była wypalona. Siedziałem w niej przez dwa dni i dwie noce. W ciągu dnia słyszałem salwy karabinów maszynowych od strony ul. Marszałkowskiej oraz pojedyncze strzały od ul. Oleandrów. Słyszałem krzyki, jęki Polaków, przekleństwa Ukraińców, słyszałem odgłosy upadających ciał. Zdawałem sobie sprawę, że odbywają się w dalszym ciągu egzekucje. Raz słyszałem krzyk mężczyzny "daruj mi życie". W nocy słyszałem krzyki i śmiechy pijanych Ukraińców, dochodzące z ulicy i czułem wielkie gorąco od palącego się ognia. Nadmieniam, że piwnica w tym czasie już się nie paliła.

Z dochodzących odgłosów odnosiłem wrażenie, że odbywa się w dalszym ciągu palenie trupów przez rzucanie do piwnicy środków zapalających, słyszałem bowiem stuk czegoś padającego, po tym syk i czułem wzrastające ciepło. Po dwóch dniach poszedłem na 6-te piętro domu, w którym była apteka i tam się ukrywałem wraz z trzema spotkanymi towarzyszami: Michałakiem Zdzisławem lat 37, Dudkiem Antonim lat 16 oraz spotkanym uprzednio Tymiańskim (adresów ich nie znam). Do dnia 7 listopada 1944 r. siedzieliśmy tam w spalonym mieszkaniu i o tym co się w tym czasie działo na dole nie wiem. Słyszałem tylko odgłosy toczących się walk, czasem dochodziły głosy Ukraińców. Michałak opowiadał mi, że został zabrany z kościoła Zbawiciela, przyprawiono go przed aptekę Anca i kazano mu zrzucać trupy do piwnicy. W pewnej chwili spostrzegłem, że jeden z Ukraińców celuje do niego z karabinu, skoczył wtedy do piwnicy, gdzie przeleżał parę godzin pod trupami, uciekł dopiero wtedy, gdy spostrzegłem, że trupy są podpalane. Dudek Antoni był wyprowadzony z ul. Oleandrów przed apteką Anca, gdzie został postrzelony przez dokonywujących egzekucje Ukraińców i uciekł skacząc do piwnicy. Odczytano.

/-/ Jan Łatwiński

Nadmieniam, że do dnia dzisiejszego na skutek odniesionej rany w rękę mam ograniczoną zdolność władania tą ręką.

/-/ Jan Łatwiński

p.o. Sędzia /-/ A. Germasz

Za zgodność: